

NOVUM

Gazetka szkolna Publicznego Gimnazjum Nr 1 im. Jana Pawła II w Brzegu Dolnym



Drodzy Czytelnicy!

To już drugi miesiąc nauki! Jak ten czas leci! Zachęcamy Was do czytania pierwszego wydania gazetki w bieżącym roku szkolnym!

Niezwykle interesujący wywiad z naszym absolwentem może stać się inspirujący dla każdego ucznia, bo starszy kolega udowadnia, że można zrealizować swoje marzenia, jeśli się tylko chce! Natomiast szczerza wypowiedź naszej redakcyjnej koleżanki na temat zainteresowania jeździectwem budzi podziw i uznanie, aż chce się zawołać: „Bierzcie przykład!”

1 września

1 września to dzień strachu, myślę, że każdy z nas w podświadomości boi się nowego roku szkolnego. Taka długa przerwa od szkoły- wakacje- nie jest dobra. Odzwyczajamy się rano wstawać i nic nam się nie chce.

Gdy zobaczyła tegoroczne pierwsze klasy, łza zakręciła mi się w oku, bo przypomniałam sobie, że ja rok temu była w takiej samej sytuacji. Chodziłam zagubiona po korytarzach z listą i szukałam klas.

Ubiegły rok szkolny zleciał mi bardzo szybko. Boję się, że teraz będzie tak samo. Uwielbiam tę szkołę i chciałabym zostać w niej jak najdłużej.

W bieżącym roku bardzo ciężko będzie uzyskiwać dobre oceny, gdyż materiał jest trudny do opanowania i wiele rzeczy jest nowych. Jednak podwyższyłam sobie poprzeczkę i będę się starała uzyskać jeszcze lepsze wyniki niż w zeszłym. Dla chcącego nic trudnego, więc należy brać się od nauki, a nie narzekać!

Trzecim klasom, jak pierwszym i drugim życzę powodzenia!

Ola i Łucja



**już czas
na naukę...**

Dzień Sybiraka

17 września

W dniu 17.09.2015 obchodziliśmy dzień Sybiraka...Sybiraka? Kto to właściwie jest Sybirak? Czy tak naprawdę jesteśmy w stanie powiedzieć cokolwiek o tych ludziach? Czy jesteśmy w stanie wyobrazić sobie cierpienie tych ludzi? Ludzi, którzy nie mieli wyjścia ze śmiertelnie niebezpiecznej i okrutnej sytuacji...,a jednak. Nieliczni spotkali się tego dnia z nami, chociaż wspomnienia cały czas żyją w ich głowach, chociaż blizny dalej bołą. Byli z nami.



Uważnie nas słuchali, analizując każde słowo, każdą frazę naszego występu.

Mijając ich na ulicy, tak naprawdę nikt nie powiedziałby, że to właśnie osoba, która stoczyła najgorszą bitwę, bitwę z samym sobą, o to czy zostać, czy walczyć...

Podczas występu pojawiły się łzy, wspomnienia zaczęły przewijać się przez ich głowy niczym w kalejdoskopie...,ale najcenniejszą chwilą był moment odśpiewania hymnu, chwila, w której wszyscy wstali, trzymając rękę na sercu, śpiewali, okazując pełen szacunek. W tym momencie uświadomiłam sobie, że ludzie, którzy powinni być autorytetem dla młodzieży, wcale nie muszą być bogatymi gwiazdami Hollywood, wcale nie robią z siebie gwiazd, nie prowadzą show w telewizji. Ludzie, którzy powinni być naszym wzorem, żyją bliżej niż myślimy. Są to osoby, które dużo wniosły do naszego świata.

My przy nich stajemy się malusieńką częścią wszechświata i zdajemy sobie sprawę, że nic na ziemi nie zmieniliśmy. Możemy tylko stworzyć przyszłość, oby jak najlepszą i obyśmy się nigdy nie poddali.



Magda

POWTÓRKA Z LEKTURY

We wrześniu uczniowie naszej szkoły zobaczyli adaptację filmową książki "Mały Książę", napisaną przez francuskiego pisarza Antoine'a de Saint-Exupéry, którą mieliśmy okazję omawiać w 1 klasie.



Opowiada ona o tytułowym Małym Księżu, który mieszka sam na asteroidzie. Pewnego razu wiatr przywiał nasionko róży, którą posadził. Rozmawiał z nią, dbał, aż któregoś dnia wyrósł piękny kwiat. Książę poświęcał jej dużo czasu, spełniał jej wszystkie marzenia. Niestety Róża była kapryśna, dlatego chłopiec wyruszył w podróż na inne planety i zostawił ją samą. Zwiedzając świat, napotkał różne osoby m.in.: Latarnika, Króla, Próżnego. Wszyscy byli zajęci swoimi sprawami i nie mieli dla niego czasu. Następnie wylądował na Ziemi, gdzie spotkał lisa, który prosił go o oswojenie, bo dzięki temu zostaną przyjaciółmi. Mały Książę połączyła z lisem wspaniała więź.

Pewnego dnia bohater znalazł się w ogrodzie pełnym róż i przypomniał sobie o swojej. Zapragnął wrócić do domu, aby znowu ją zobaczyć. Dlatego poszedł do spotkanej wcześniej żmii. Pomimo niebezpiecznego powrotu na swoją planetę, zgodził się, ponieważ zrozumiał, jak bardzo kocha swoją różę.

Mały Książę podczas podróży po planetach nauczył się, że jeżeli się kogoś kocha, czy obdarza przyjaźnią, należy się patrzeć sercem, a nie oczami.

Uważam, że to wspaniała opowieść o przyjaźni, jak i o miłości, która może nas dużo nauczyć i dać do myślenia.

Warto było obejrzeć ten film i jeszcze raz przypomnieć sobie tę historię. Wszystkim uczniom się podobało i na pewno zapamiętamy tę opowieść do końca życia :)

Natalka



LOSY NASZYCH ABSOLWENTÓW

Tak jak w poprzednim roku kontynuujemy cykl wywiadów z naszymi absolwentami. Warto dowiedzieć się, jak potoczyły się ich losy i jak wspominają swoją edukację w gimnazjum.

W tym wydaniu poprosiliśmy o wywiad Macieja Trubisza, ucznia z pierwszego rocznika, który ukończył gimnazjum w 2002 roku.

Redakcja: Jak z perspektywy czasu wspominasz gimnazjum? Co szczególnie utkwiło Ci w pamięci? Czy szkoła pozwoliła Ci się rozwijać? W jakim kierunku?

Maciej Trubisz: Przede wszystkim wielka niewiadoma, bo byłem pierwszym rocznikiem, który szedł "nowym programem", więc tak naprawdę nie było wiadomo, co będzie nas czekać. Na szczęście w szkole byli jeszcze starsi koledzy, którzy uczęszczali do 8 klasy szkoły podstawowej (stary program,) więc dość szybko się odnalazłem i gimnazjum okazało się nie być takim strasznym. Co najbardziej utkwiło w pamięci... chyba finały wojewódzkie w koszykówce, w których nieoczekiwanie doszliśmy aż do samego finału i w którym ulegliśmy nieznacznie faworyzowanemu zespołowi z Jeleniej Góry. Dlaczego akurat to utkwiło w pamięci? Na kilkanaście minut przed gwizdkiem sędziego Pan Dyrektor Józef Szumilas wraz z kilkoma klasami wszedł na halę sportową w Legnicy, gdzie odbywały się finały i podarował nam cały karton... bananów, mówiąc coś w stylu: "Zjedzcie chłopaki, abyście mieli siłę wygrać!". Do dzisiaj banany w sklepie w kartonowym pudle przypominają mi o gimnazjum. Dzisiaj z perspektywy czasu i miejsca, w którym się znajduję, chyba mogę powiedzieć, że szkoła i nowy system się sprawdziły, bo spełniam swoje pasje i marzenia!



Redakcja: Czy uważasz, że był to ważny etap kształcenia?

Maciej Trubisz: Jest to część kształcenia, które później jest kontynuowane w kolejnej szkole, więc ma to sens. Gimnazjum to "dziwny" okres w naszym życiu, bo nie tylko kształtujemy swoją wiedzę w szkole, ale także osobowość i cechy charakteru. Lubimy podglądać, jak kto się zachowuje, co robi i próbujemy czerpać wzorce. Pojawiają się pierwsze życiowe rozterki, miłości, itd., więc zdecydowanie jest to ważny etap kształcenia

Redakcja: Czym kierowałeś się przy wyborze szkoły ponadgimnazjalnej?

Maciej Trubisz: Moją pasją był od zawsze, i tak jest do dzisiaj, sport. Kierowałem się tym, abym mógł go uprawiać jak najwięcej i dlatego trafiłem do LO im. J.M.Ossolińskiego, w którym została utworzona wówczas klasa o profilu sportowym, a ta otwierała mi drogę dalszego kształcenia na wrocławskiej AWF.

Redakcja: Jak potoczyły się Twoje dalsze losy? Co porabiasz obecnie?

Maciej Trubisz: Już w czasie studiów zacząłem pracę w jednym z wiodących biur podróży we Wrocławiu, gdzie pracowałem na stanowisku Specjalisty ds. Imprez Grupowych. Praca ta łączyła się z zorganizowaniem konferencji i wyjazdów integracyjnych dla firm przeważnie w basenie Morza Śródziemnego (czarter samolotów, transfery autokarami do hotelu, rezerwacja hotelu, program pobytu, wycieczki i imprezy towarzyszące). Niezwykle ciekawa i interesująca praca, szczególnie że największą konferencję udało mi się zorganizować z sukcesem dla ponad 500 osób! Obecnie pracuję w Zjednoczonych Emiratach Arabskich w jednej z najlepszych linii lotniczych świata z bazą w Dubaju. Tutaj mam swój tymczasowy dom i tutaj mieszkam. Latam po świecie w najróżniejsze i najdalsze zakątki świata, pracując na pokładzie największych samolotów pasażerskich świata. Odwiedziłem już prawie 70 krajów, niezliczoną ilość miejsc, gdzie zrobiłem tysiące niezwykłych zdjęć (zdjęcie na poprzedniej stronie zostało wykonane przez Maćka we wrześniu podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych), więc myślę, że jak na mój wiek 29 lat jest to całkiem niezły wynik.

Redakcja: Czy możemy poznać Twoje plany na przyszłość?

Maciej Trubisz: Plany na przyszłość to założenie rodziny, co przy tej pracy nie jest wcale łatwe... Sprzeczne będzie zapewne to, co teraz napiszę z moją osobą, bo chciałbym się ustabilizować i "usiąść na tyłku", ale w głębi duszy czuję, że jest to niemal niemożliwe, szczególnie że kończę czytać właśnie książkę "Everest- na pewną śmierć" i nabieram ochoty na coś naprawdę WIELKIEGO! Czas pokaże...



Redakcja: Co doradziłbyś uczniom gimnazjum, szczególnie z klas 3, którzy stają przed wyborem szkoły średniej?

Maciej Trubisz :Wiele wrocławskich szkół ma bardzo atrakcyjne programy kształcenia, ciekawe koła zainteresowań i wiele innych możliwości, jednak ja bym tym się nie kierował. Na Wrocław czy na inne duże polskie miasto jeszcze przyjdzie czas (dojazdy są bardzo męczące), bo przecież macie później jeszcze studia i "studenckie czwartki". Zdążycie się wyszaleć i okazji nie będzie brakowało. Do wyboru macie dwie szkoły średnie w mieście i myślę, że macie z czego wybierać. Jeśli wymusicie na nauczycielach chęć rozwijania się w jakimś konkretnym kierunku, na pewno otrzymacie pomoc. Popytajcie swoich kolegów, gdzie jest lepiej, idźcie ze swoimi przyjaciółmi i kolegami, bo to znajomości na całe życie. Ale najważniejsze, by iść zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, tak jak ja poszedłem. Sprawdźcie programy kształcenia i podejmijcie decyzję :) POWODZENIA! :)

Mały człowiek z małego miasta również może osiągnąć wiele. Szanujcie siebie, szanujcie miejsce, z którego pochodzicie, swoją historię i Ojczyznę! Choć najczęściej jest pod górę, zawsze na samym końcu jest wierzchołek, po którym jest już "z górki" :)

Życzę Wam wszystkiego, co najlepsze!

Redakcja: Dziękujemy za rozmowę! Na pewno jeszcze nieraz o Tobie usłyszymy! Życzymy spełnienia marzeń!

Redakcja

MOJA PASJA

Moją pasją jest jeździectwo oraz czas spędzany w otoczeniu koni. Nie potrafię dokładnie wytłumaczyć, z jakiego powodu chciałam zacząć jeździć konno. Od dzieciństwa lubiałam konie, miałam też swojego na biegunach, jeździłam też, jak byłam malutka na swoim psie. Moja mama w dzieciństwie też marzyła o tym, by jeździć konno, ale niestety nie mogła na te lekcje chodzić, więc spróbowała te marzenia zrealizować, gdy ja się już urodziłam. Gdy miałam 11 lat, powiedziałam mamie, że chciałabym jeździć na koniu, więc odwiedziłyśmy pobliską stajnię i zapisałyśmy się na pierwszą jazdę. Bardzo podobało mi się na grzbiecie konia i chciałam coraz więcej jeździć. Po paru miesiącach zaszła niemiła sytuacja w stajni, a do tego niektóre konie były na wpół dzikie, nie nadawały się do jazdy pod początkującymi. Miejsce, w którym jeździliśmy, nie było zbyt bezpieczne, bo miał miejsce wypadek i spadła pewna dziewczyna z konia oraz właścicielka w czasie lekcji była pod wpływem alkoholu. Odeszłam od tej stajni wraz z mamą i nie żałuję tego.

Po dłuższej przerwie w jeździe konnej złożyłyśmy wizytę w innej stajni. Jest to stajnia wojskowa oraz rekreacyjna, bardzo duża, a konie są w miarę ułożone. Tu nauczyłam się galopować na moim ulubionym Nairobi. Później były też zawody oraz Hubertus. Na wakacje pomyślałam, że byłoby warto pojechać na obóz jeździecki, który odbył się w stajni znajdującej się niedaleko Opola. Właścicielka, mimo że jest zawodniczką w ujeżdżeniu, nie umiała wytłumaczyć, na czym polega błąd i co zrobić, by go uniknąć. Jednak nauczyłam się skakać przez przeszkody, chociaż koń wyłamywał przeszkody, czyli przed samym skokiem gwałtownie skręcał w bok i omijał przeszkodę, no ale w końcu to był mój pierwszy raz. Po powrocie z tygodniowego obozu jeździłam jeszcze dłuższy czas w wojskowej stajni, ale nie podobało mi się podejście instruktorki, czyli przyjdź, pojedź stępem, kłusem i trochę galopem, a potem jeszcze pozamiataj po wszystkich słomie z podłogi. Oczywiście lubię sprzątać w stajni i inne robić rzeczy, ale wolałabym, żeby po jeździe można było spędzić czas z koniem, popaść go na trawie. Instruktorka mogłaby pokazać, jak lonżuje się konie, czyli ćwiczy z nimi na długiej linii z ziemi. Lekcje były tak monotonne, bo konie same wiedziały, kiedy będzie zmiana tempa, np. z kłusa do galopu.

W Brzegu Dolnym mam dziadków, więc często tu przyjeżdżałam i zainteresowałam się pewnym miejscem. Udało mi się pojeździć na koniu i od razu zaliczyć na pierwszej jeździe „glebę”. Jeździłam prywatnie u dziewczyny, która miała dwie klacze. Jednak postanowiłam po pewnym czasie zrezygnować, ponieważ klacze były niebezpieczne a ja dużo razy spadłam w terenie, oraz brak było odpowiednich warunków do jazdy. Po jakimś czasie przeprowadziłam się z Wrocławia do Brzegu Dolnego i miałam daleko do tej stajni wojskowej, więc szukałam innej, może lepszej. Znalazłam stajnię niedaleko Brzegu Dolnego za Odrą. Długo tam nie pojeździłam, bo było mało koni i panowała dziwna atmosfera. Wróciłam do dziewczyny z tymi dwiema klaczami, ponieważ jej tato założył stajnię i zatrudnił instruktorkę. Postanowiłam odwiedzić te klacze. Gdy przyszłam, ogromnie się zdziwiłam, klacz, która nigdy by rżała i nadpobudliwie się zachowywała, zmieniła się w łagodną klacz, na której jeździły malutkie dzieci. Bardzo szybko się zaprzyjaźniłam z instruktorką Patrycją, a do stajni chodziłam codziennie. Po szkole od razu szybko szłam do domu,

przebierałam się w strój do jazdy i pędziłam na rowerze na obiad do babci, a później od razu do stajni. Do samego wieczora sprzątałam koniom, karmiłam te, które nie poszły na jazdę i pomagałam w innych drobnych rzeczach Patrycji. Pewnego dnia dowiedziałam się, że Patrycja już nie pracuje, bo dostała inną lepszą pracę. Odeszła ona, więc odeszłam i ja. Była zima, do lata nie jeździłam, aż w końcu zainteresowałam się pewną stajnią o nazwie Western City, pod Karpaczem. Był to inny styl jazdy, nie klasyczny tylko westernowy. Zamierzałam tam pojechać na obóz jeździecki, ale przedtem umówiłam się na jedną jazdę. Bardzo mi się spodobało. Obóz był niezapomniany, w towarzystwie ludzi z wielką pasją, nauczyłam się tu wielu rzeczy w krótkim czasie. Konie są tam bardzo spokojne w obejściu, ale i żwawe podczas jazdy, bardzo przyjemnie się na każdym jeździ. Najlepsze były tereny ze ściganiem się w cwał lub tereny z Panem Jerzym Pokojem. Bardzo spodobał mi się westernowy styl jazdy i nie zamierzam stąd odejść mimo tego, że stajnię mam daleko od domu.

Uwielbiam wyścigi konne. Moim ulubionym koniem wyścigowym jest Secretariat. Jest on najszybszym koniem na świecie.

Nie potrafię wytłumaczyć tego, dlaczego zaczęłam jeździć, co mi się tak w jeździe konnej podoba, dlaczego poświęcam na to tak dużo czasu oraz pieniędzy? Może to, że po prostu to kocham, że nie mogę bez tego żyć, może dlatego, że z koniem mimo wszystko mogę porozumieć się bez słów, wystarczą moje myśli, zamiary, gesty, a koń wie o mnie wszystko, może dlatego, że koń mnie nigdy nie zrani, nie patrzy na mój wygląd, nie patrzy na to, ile mam pieniędzy, co w świecie ludzi jest najważniejsze! Ufam koniom, na których jeżdżę, bo tylko wtedy koń zaufa mi.

Pierwsza jazda na Perełce



druga)

W stajni drugiej przed zawodami z instruktorką i zawody na Najadzie



Obóz jeździecki w Stajni koło Opola (od lewej małe zdjęcie na Bojarze, duże zdjęcie i w wodzie na Aprilis a w prawym górnym rogu na Hamaku)



Stajnia niedaleko Brzegu Dolnego (ja na Hordzie)

Obóz jeździecki Western City na oklep (bez siodeł) po pławieniu (od lewej Paula na Goldi (Precious N Golden), instruktorka Magdalena Pokój z pieskiem Czelsi, Klaudia na Ivory (Jack Ivory Command), ja na Juniorze (Top Golden Funny Checx), Daria na Dżerym (Jeronimo), Malwina na Humorze, Filip na Smartim i Ania na Gwieździe)



Kartka z pamiętnika

10.09.15

Drugi tydzień szkoły po dwumiesięcznej przerwie. Strasznie tęskniłam za szkołą przez te wakacje. W pierwszym roku, który przeżyłam w tej szkole, bardzo wiele się nauczyłam i bardzo zżyłam się z teraz najważniejszymi dla mnie osobami. Jednak troszeczkę się zawiodłam na niektórych osobach. Liczyłam, że inaczej to będzie wyglądało. Podczas minionych wakacji w moim życiu bardzo dużo rzeczy się zmieniło i wiele rzeczy przeżyłam, zarówno tych pozytywnych, jak i negatywnych. Niestety, z przykrością muszę stwierdzić, że tych gorszych było zdecydowanie więcej.

W połowie sierpnia byłam na warsztatach tanecznych, przynajmniej taki był zamysł, niestety do końca tak się nie stało. Przeżyłam coś, czego nie chciałabym przeżyć drugi raz. Po pokazach, w których ja już nie brałam udziału przez swoją głupotę, przeżyłam załamanie. Po kilku dniach miałam tego dość, wszystko mnie bolało, a na dodatek w połowie obozu strasznie źle się czułam. Brakowało bliskich mi osób, a raczej osoby, bo na innych się zawiodłam. Po tym wszystkim miłym zaskoczeniem dla mnie było to, że kierowniczka i choreograf w jednym zaproponowała mi za rok pracę jako instruktor tańca, tym samym zaprosiła mnie do turniejowej grupy. Jednak te zajęcia odbywają się 3 razy w tygodniu i na dodatek w Wołowie. Nie dam rady pomimo tego, że bardzo bym chciała. Uważam jednak, że nie zasługuję na to wyróżnienie tak bardzo jak inni, którzy pracowali na tym obozie dwa razy więcej ode mnie. Mam poważny dylemat. Pierwszy raz w moim życiu moja przyszłość zależy ode mnie. Nie chcę tego zepsuć!

20.09.15

Jestem już bezsilna, nie wiem, co mam ze sobą robić. Moje życie traci sens, a ja sama już dawno nie doświadczyłam niczego dobrego. Zawiodłam się na najbliższych mi ludziach. Naprawdę nie wiem, czym sobie na to zasłużyłam, że to wszystko spotyka właśnie mnie. Zrobiłam w swoim życiu dużo głupot i popełniłam błędy, za które teraz płacę. Ale mam świadomość, że jednak to jest zbyt dużo, zbyt dużo rzeczy na mnie spadło w jednej chwili i boję się, że tego nie wytrzymam. Mam jednak nadzieję, że wszystko się ułoży, mimo że życie pokazuje, że nadzieja nic nie daje, gdyż i tak wszystko zawsze idzie według najgorszego scenariusza. Dlaczego ??? Wszystko jest nie tak..., a na dodatek dochodzą nowe problemy. Nowe, trudniejsze wybory, nie wiem, co mam robić. Boję się, że to, co postanowię, będzie złe i zmarnuję sobie życie. Tak naprawdę nie mam się przed kim otworzyć, nie mam czasu na rozmowy. Nawet jakbym chciała, to nie mogę nikogo zmusić, żeby mnie wysłuchał. Ciężko mi wiecznie samej podejmować decyzje, nie mając się kogo poradzić, co by zrobił na moim miejscu. Jestem na granicy wytrzymałości, uśmiecham się tylko dlatego, żeby uniknąć zbędnych pytań... Co ci jest? Czy coś się stało? Nie mam ochoty się zwierzać, więc dla świętego spokoju mówię, że wszystko w porządku.

Ola

PIEKŁO NA ZIEMI?



1 września 1939 roku, godzina 4:45 pierwsze bomby spadają na Wieluń i Westerplatte. Zaczyna się II wojna światowa, piekło, które będzie trwało przez następne 6 lat, piekło, które pochłonie miliony ludzi, piekło, które zniszczy wiele cennych budowli i dzieł sztuki, piekło, które zmieni ludzkość.

31 sierpnia 1939 roku na Dolnym Śląsku już czekały wojska niemieckie, by uderzyć na Polskę. Plan Fall Weiss pierwotnie planował, że atak nastąpi 16 sierpnia, jednak Hitler ze względu na brytyjskie gwarancje zdecydował się przesunąć atak. Było to dla Polski bardzo korzystne, ponieważ miała dodatkowe 6 dni na przygotowania

i mobilizację, najpierw niejawną, a potem powszechną.

Gdyby Niemcy zaatakowały 26 sierpnia, Polska byłaby jeszcze nieprzygotowana. 27 sierpnia dopiero rozlokowano lotnictwo, które zostało wycofane z lotnisk stałych na lotniska polowe. Dzięki temu Niemcy, 1 września bombardując lotniska, nie napotkali tam samolotów. Polska od razu była zdana na przegraną. Ani Anglia, ani Francja nie pomogli we wrześniu, bali się. Nie postąpili zgodnie z umową. Poza tym wojska niemieckie miały wielką przewagę liczebną, przede wszystkim maszyn i pojazdów. Niemiecka dywizja piechoty liczyła 1006 samochodów, a Polska 76. Artyleria niemiecka była ciągniona autami, natomiast polska końmi. Zaopatrzenie u Niemców przewożone było samochodami, a u nas mobilizowano wozy chłopskie, których osie bardzo często się łamały. Niemcy mieli przewagę w sensie cywilizacyjnym, nawet nie dowódczym.

W czasie II wojny światowej Polska straciła mnóstwo cennych i zabytkowych budowli. Anglicy, Francuzi, czy Włosi chwalą się Koloseum, wieżą Eiffela, Big Benem, pałacem Buckingham, czy Luvrem. Polska nie ma czym, wielkie dzieła architektoniczne w większości zostały bestialsko ostrzelane, zbombardowane lub wysadzone w powietrze. Czego nie zniszczyli i nie rozkradli Niemcy, Rosjanie dokończyli. Cała kultura polska i to, czym moglibyśmy się pochwalić, zostało zniszczone. Wiele dzieł sztuki, obrazów rzeźb, po prostu zaginęło podczas II wojny światowej.

Polska po prawie 200 latach niewoli, dopiero teraz zaczęła się odbudowywać i robi wielkie postępy. Czy jakiś inny kraj i naród przetrwałby 123 lata niewoli, potem 6 lat okupacji niemieckiej i prawie 50 lat okupacji sowieckiej? Tak samo było we wrześniu 1939 roku, Polska dopiero się odradzała po niewoli, dlatego nie miała szans na taki szybki rozwój jak inne kraje. Potrzebujemy teraz silnego i cierpliwego narodu, który w dalszym ciągu odbudowywałby Polskę. Dużo już zrobiliśmy przez te 26 lat wolności, ale to mało w porównaniu do tych 200 lat, podczas których zatarły się niektóre wartości. W niektórych ludziach jeszcze siedzi, nieświadomie, „komunizm”.

Dziwi mnie, dlaczego politycy, którzy powinni reprezentować nasze państwo i nasz naród, którzy są Polakami, tak się kłócą, omamniają naród. Tyle jadu, tyle nienawiści, które nie są potrzebne. Te kłótni pokazują, że tak naprawdę nie zależy im na Polsce i jej dobru, ale na władzy, pieniądzu, stanowisku

i własnym zysku. Coś robią, aby robić. Ciekawy jestem, czy jakby zaszła potrzeba walki, silnego dowództwa i wsparcia, czy wtedy pogodziliby się? Czy umieliby stanąć ramię w ramię dla dobra swojej ojczyzny? Czy uciekliby z kraju ze swoim dobytkiem, jak szczury z tonącego statku, i dalej dbali o swoje interesy, a rodakom powiedzieliby „Radźcie sobie sami”? Mam nadzieję, że takie czasy nie nadejdą. Modłę się, aby w polityce panowała jedność i pokój.

Kacper

Śladami naszego patrona

15 września 1926 – Karol-Lolek rozpoczyna naukę w szkole podstawowej.

wrzesień 1930 – Lolek przechodzi do gimnazjum.

1 września 1939 – rozpoczyna się II wojna światowa.

wrzesień 1940 – Karol zaczyna pracować jako robotnik w kamieniołomie na Zakrzówku.

28 września 1965 – Wojtyła przemawia na Soborze na temat chrześcijańskiego rozumienia świata i o problemie współczesnego ateizmu.

sierpień-wrzesień 1969 – kardynał Wojtyła podróżuje po Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

28 września 1978 – kardynał Karol Wojtyła świętuje z przyjaciółmi dwudziestolecie biskupstwa.

30 września – 2 października 1978 – kardynał Wojtyła pisze swój ostatni wiersz „Stanisław”.

14 września 1981 – „Laborem exercens”, pierwsza społeczna encyklika Jana Pawła II.

wrzesień 2002 – w czasie pobytu w Castel Gandolfo powstaje „Tryptyk Rzymski: medytacja”, opublikowany wiosną 2003 roku.

Opracował: Kacper



Skład redakcji: Kacper Barecki, Gabriela Iwaneczko, Nicola Jeziarska, Natalia Kosin, Łucja Ostrowska, Aleksandra Rycharska, Magdalena Sajdak.

Opiekun: Grażyna Turska